



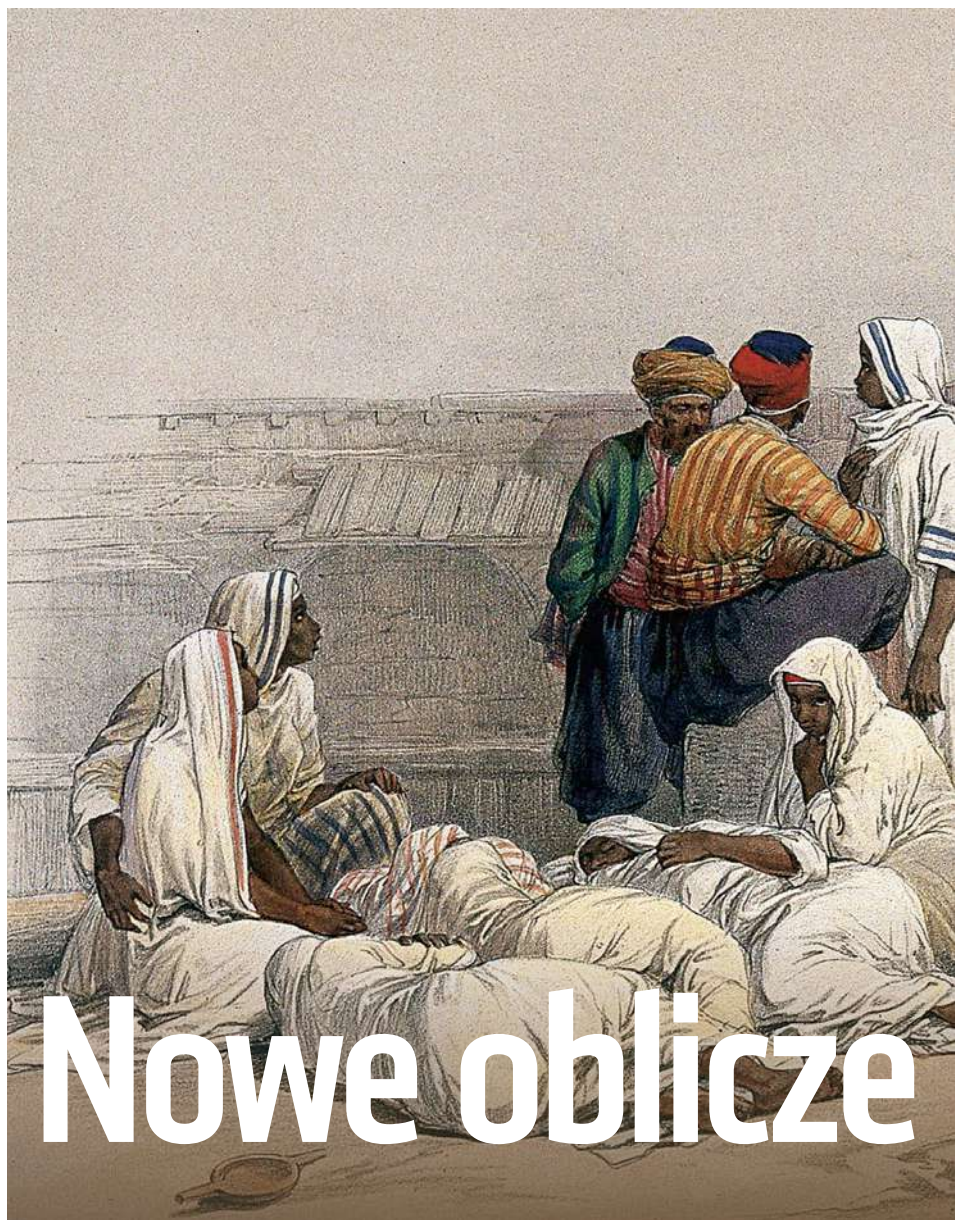
Grzegorz Kucharczyk

„Projekt 1619” ma zmienić prawdziwą historię USA

**W** sierpniu 2019 r. na łamach „The New York Times Magazine” ukazał się specjalny dodatek – zbiór esejów poświęconych historii niewolnictwa w Stanach Zjednoczonych. Jak pisała w artykule anonującym dodatek czarnoskóra redaktorka magazynu i projektodawczyni suplementu, Nikole Hannah-Jones, jego zasadniczym celem było „przeformatowanie amerykańskiej historii”. I rzeczywiście po lekturze zamieszczonych na łamach nowojorskiego czasopisma artykułów ktoś czerpiący tylko z tego źródła wiedzę o historii USA może dojść do wniosku, że dzieje Ameryki to z pewnością nie jest opowieść o kraju wolności, konstytucyjnego ładu utworzonego przez ojców założycieli, ziemi obiecanej dla milionów imigrantów, którzy ciężką pracą mogli przejść drogę „od pacybuta do milionera”.

Autorzy zebrani przez Hannah-Jones twierdzą bowiem, że wszystko to kłamstwo. Historia Stanów Zjednoczonych jest od początku istnienia angielskich kolonii na Wschodnim Wybrzeżu historią zniewolenia i wyzysku. Właściwym początkiem Ameryki nie było przybycie na obszary dzisiejszego Massachusetts pierwszych purytańskich uchodźców z Anglii w 1620 r. ani uchwalenie w 1776 r. Deklaracji Niepodległości czy ogłoszenie w 1787 r. amerykańskiej konstytucji. Wszystko zaczęło się – jak twierdzą autorzy publikujący w „The New York Times” – w 1619 r., z chwilą przybycia do Wirginii pierwszego transportu czarnych niewolników z Afryki.

Hannah-Jones we wstępnym lapidarnie określiła istotę rzeczy: „Ameryka nie była demokracją, dopóki nie uczynili ją taką Afroamerykanie”. Sprawa jest jasna. Wszyscy „biali, martwi mężczyźni” – Washington, Franklin, Madison, Jefferson (właściciel niewolników!), Lincoln (zwolennik segregacji) – mogą, a nawet muszą być „przeformatowani”. Przecież, jak utrzymuje Hannah-Jones, właściwą przyczyną wybuchu w 1776 r. amerykańskiej wojny o niepodległość była



chęć obrony instytucji niewolnictwa zagrożonego przez Koronę Brytyjską. Od początku więc nie chodziło o wolność, tylko o zniewolenie.

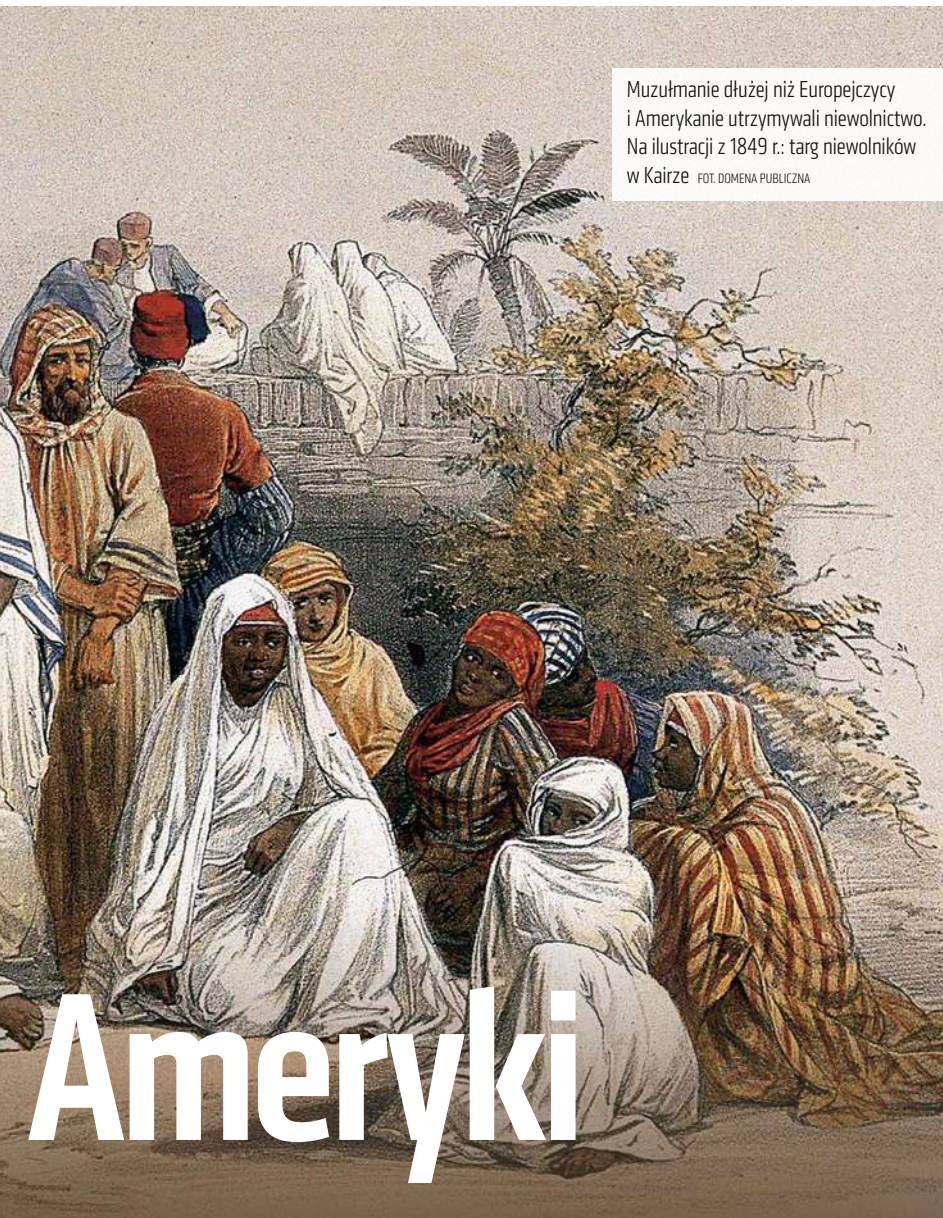
**SŁODZISZ? JESTEŚ RASISTĄ**

Autorzy esejów w „NYT” z niewolnictwem wiążą dosłownie wszystko, czym chlubi się Ameryka. Zły jest przede wszystkim kapitalizm – „przedłużenie niewolnictwa”. Odpowiada on nawet za korki na amerykańskich ulicach. Czystego sumienia nie powinni mieć również ci Amerykanie, którzy słodzą kawę lub herbatę, bo za konsumpcją cukru tkwią cierpienia tysięcy niewolników przymuszanych do pracy na plantacjach trzciny cukrowej. A cóż dopiero powiedzieć o tych wszystkich

– po obu stronach Atlantyku – którzy chętnie chodzą w bawełnianych koszulkach! Drżycie producenci, BLM wcześniej czy później upomni się o stosowne „retrospektywne odszkodowania” (jakieś parę miliardów dolarów) w imieniu tych, którzy w pocie czoła wbrew swojej woli pracowali na plantacjach bawełny w stanach amerykańskiego Południa.

Zredagowany przez Nikole Hannah-Jones historyczny dodatek do „The New York Times Magazine” zapoczątkował na tych łamach eseje zostały przygotowane do dystrybucji w szkołach, gdzie mają stanowić podstawę do nowego „programu edukacyjnego” idącego tropem „przeformatowanej” amerykańskiej

Muzułmanie dłużej niż Europejczycy i Amerykanie utrzymywali niewolnictwo. Na ilustracji z 1849 r.: targ niewolników w Kairze. FOT. DOMENA PUBLICZNA



# Ameryki

historii. „Projekt 1619” doczekał się już specjalnych audycji telewizyjnych i stron internetowych utrzymanych w tonie jak najbardziej afirmatywnym.

Znając upodobania „stada niezależnych umysłów” galopującego po amerykańskim świecie medialnym i akademickim, niespecjalnie dziwi mnie fakt, że w tym roku prestiżową Nagrodę Pulitzera w kategorii komentarz otrzymała właśnie Nikole Hannah-Jones za swój tekst z sierpnia 2019 r. „wyjaśniający” prawdziwe korzenie amerykańskiej niepodległości i demokracji.

Być może wielu z wandalów burzących wiosną i latem 2020 r. pomniki Kolumba, św. Junipera Sierry czy generałów Konfederacji, nauczyło się amerykańskiej

historii z materiałów podsuwanych im w szkołach oraz w Internecie przez autorów „Projekt 1619”. Na naszych oczach spełnia się dictum Józefa Szujskiego, że „fałszywa historia jest mistrzynią fałszywej polityki”.

Idee głoszone przez autorów „Projekt 1619” nie są zresztą czymś nowym. To jest właściwie powtórzenie sloganów komunistycznej propagandy z okresu międzywojennego, opracowywanej i rozpowszechnianej w USA przez agentów i „pożytecznych idiotów” na służbie Kominternu oraz Komunistycznej Partii USA. Był to zresztą wzór („zniewolenie do czasu komunistycznego wyzwolenia”) powielany wszędzie tam, gdzie panował sowiecki komunizm.

W grudniu 2019 r. grupa wybitnych (bynajmniej niezwiązanych z prawicą) amerykańskich historyków w liście otwartym skierowanym do autorów „Projekt 1619” wytknęła im selektywność w doborze materiału źródłowego i bałamutność stawianych tez, na czele z tą głoszącą, że prawdziwym tłem amerykańskiej wojny przeciw Koronie Brytyjskiej w 1776 r. była chęć obrony niewolnictwa. Autorzy ustami Hannah-Jones odpowiedzieli w duchu „ani kroku w tył”. Żadnych prostowań i korekt.

## WZBUDZIĆ WSTYD

Nie od dziś bowiem wiadomo, że „pokutna historiografia” jest jednym z ulubionych narzędzi neomarksistowskiej lewicy w „przeformatowywaniu” nie tylko historii, lecz także sfery kultury i polityki w państwach po obu stronach Atlantyku. O ile w Europie Zachodniej taką rolę odgrywa „retrospektywna nazyfikacja pamięci” (początki hitlerizmu są równoznaczne – według tej koncepcji – z początkami cywilizacji chrześcijańskiej, z której wyrosły kolonializm, obozy koncentracyjne i patriarchalna, autorytarna rodzina), o tyle w Ameryce zadanie to wypełnia tzw. nowe spojrzenie na dzieje niewolnictwa.

Mathieu Bock-Côté, kanadyjski antropolog i badacz ideologii wielokulturowości, pisze w tym kontekście o tym, że „dyskurs nieczystego sumienia Zachodu” ma być „założycielską narracją społeczeństwa multikulturowego”. Natomiast kwestia początków Ameryki (jej odkrycia, genezy europejskiej kolonizacji i niewolnictwa w utworzonych przez białych osadników koloniach) znajduje się – jak pisze ten sam badacz – „w centrum multikulturowego imaginarium, w tej mierze, w jakiej chodziłoby tu o pierwszy, inauguracyjny akt ludobójstwa dokonany przez zachodni imperializm. [...] Historia rozwoju cywilizacji zachodniej zostaje odtąd zaliczona w poczet zbrodni przeciw ludzkości”.

## BIADA DYSYDENTOM

Tak pojęta „kryminalizacja przeszłości” nie znosi żadnych niuansów i wyjątków. Wiadomo, kto był (na początku) i jest (teraz) winny. A kto by nie dorósł do takiego „cnotliwego” spojrzenia na dzieje „cywilizacji białego człowieka”, tego odpowiednio sformatuje cenzura w służbie postępu i tolerancji. Stara jako-bińska zasada, że „nie ma wolności dla

„wrogów wolności” na początku XXI w. przeżywa prawdziwy renesans.

À propos Francji – Chantal Delsol na kartach opublikowanych u nas w 2018 r. „Kamieni węgielnych” wspomina repressje, które spadły na współczesnego francuskiego historyka Oliviera Pétré-Grenouilleau. W 2006 r. opublikował on monografię pt. „Handel czarnymi niewolnikami. Esej o historii globalnej”. Napisał w niej, że „Czarna Afryka była zarazem ofiarą i aktorem handlu niewolnikami”, nawiązując w ten sposób do tego, że gros niewolników, którzy dostali się w ręce handlarzy żywym towarem, było sprzedawanych przez swoich ziomków lub trafiali tam na skutek wojen międzyplemiennych. Francuski historyk przypomniał również znany przecież od dawna historykom (nie ideologom) fakt, że zanim na Czarnym Łądzie pojawili się Europejcy handlarze niewolników, taką działalnością już od VII w. w Afryce parali się mużmańskie.

Bardzo szybko okazało się, że w ten sposób francuski historyk popełnił „zbrodniomysł”. Z paragrafu o ściganie rasizmu i negacjonizmu (w tym przypadku „zbrodni białych kolonizatorów”) wytoczono mu w jego ojczystym kraju kilka procesów. Rzecz jasna, wszystko w imię tolerancji, otwartości i swobodnej debaty akademickiej.

## NIEWYGODNE FAKTY

„Przewinienie” Pétré-Grenouilleau polegało na tym, że nie tylko uderzył w założycielski mit całej lewicowej „pokutnej historiografii” głoszący wyłączną winę białych za cierpienia czarnych niewolników, lecz także zakłócił lewicową narrację, wedle której przypominanie jakichkolwiek agresywnych działań islamu z przeszłości jest wyrazem „islamofobii”.

Rzetelne badania historyczne potwierdzają jednak zasadnicze tezy rozprawy Pétré-Grenouilleau. Warto zresztą przypomnieć, że np. w basenie Morza Śródziemnego, włączając w to Afrykę Północną, we wczesnym średniowieczu (VII–X w.) o wiele częściej niż ludność czarna na targach niewolników sprzedawani byli biali Europejczycy, chrześcijanie pochodzący z wojen prowadzonych w Europie przez mużmańskich agresorów. Powstrzymanie przez Franków pod Poitiers (732 r.) pochodu Arabów w głąb Europy znacznie ograniczyło dopływ świeżego „towaru”. Co nie oznaczało, że handel białymi niewolnikami na mu-

żmańskich targowiskach całkowicie zamarł.

W wiekach IX i X wykształciła się cała sieć pośredników dostarczających tym razem z Europy Środkowej i Wschodniej nowych partii niewolników dla mużmańskich nabywców na Bliskim Wschodzie, w Afryce Północnej oraz w kalifacie kordobańskim. „Linie zaopatrzeniowe” zapewniali wikingowie, a ważnym portem przerzutowym żywego towaru do krajów mużmańskich była Wenecja. Kto wie, może żydowski kupiec z mużmańskiej Hiszpanii, Ibrahīm ibn Jakub, dzięki któremu mamy pierwszy opis państwa Mieszka I, przyjechał do państwa gnieźnieńskiego z misją udrożnienia coraz bardziej kulejącego handlu niewolnikami pochodzącymi z ziem na wschód od Odry? Nieprzypadkowo konsolidacja w X w. monarchii pierwszych Piastów, Przemysławów i Arpadów zbiegła się z ostatecznym wyschnięciem tego źródła lukratywnego handlu.

Pozostała więc Afryka. Mużmańscy handlarze niewolników już od VII w. docierali do wschodniej Afryki (Nubia), z biegiem czasu rozszerzając pole działania na dzisiejsze Tanzanię i Mozambik. W IX–X w. docierali oni już do całej Afryki Subsaharyjskiej, w tym do zachodniej Afryki (dorzecze Nigru i Zatoka Gwinejska). W tym czasie chrześcijańska Europa dawno już dzięki duszpasterskiej i kulturowej pracy Kościoła pożegnała się z niewolnictwem.

W „okrutnym” i „ciemnym” średniowieczu Kościół nie tylko zwalczał niewolnictwo. Tworzył nawet specjalne zakony, które miały wykupywać chrześcijan, którzy dostali się w ręce mużmańskich handlarzy. Taki cel przyświecał założonemu w XII w. zakonowi trynitarzy (Zakon Trójcy Przenajświętszej) oraz powstałej w XIII w. Kongregacji Najświętszej Maryi Panny od Wykupu Jeńców (mercedariusze). Ten ostatni zakon miał w swojej regule dodatkowy ślub przewidujący oddanie się w niewolę w zamian za wolność innego niewolnika. Ocenia się, że do wybuchu rewolucji francuskiej tylko te dwa zakony przyczyniły się do uwolnienia niemal 600 tys. niewolników i jeńców przebywających w mużmańskiej niewoli. W tym gronie był również Miguel Cervantes. Autor „Don Kichota” dostał się do niewoli berberyjskich piratów, monopolizujących w drugiej połowie XVI w. handel niewolnikami w zachodnim basenie Morza Śródziemnego.

Senegalski historyk Tidiane N’Diaye ocenia, że od VII w. do początków wieku XX z Afryki do krajów mużmańskich trafiło ok. 17 mln czarnych niewolników. Inni badacze kwestionują tę liczbę, redukując ją do 11–14 mln. Niemniej jednak faktem poza dyskusją jest to, że w momencie, gdy z początkiem XIX w. zaczyna się w Europie ruch abolicjonistyczny (autorzy „pokutnej historiografii” starają się przy tym „zapomnieć”, że był on przede wszystkim motywowany religijnie – jak w Wielkiej Brytanii, która zniosła niewolnictwo w swoich koloniach w 1807 r.), mużmański handel czarnymi niewolnikami w Afryce przeżywa renesans. W pierwszej połowie XIX w. koncentruje się on przede wszystkim we wschodniej Afryce, gdzie głównym targowiskiem staje się sułtanat Zanzibaru. Z tej wyspy niewolnicy (według niektórych obliczeń: 50 tys. rocznie) są przerzucani do nabywców w krajach mużmańskich nad Oceanem Indyjskim. Chodzi o obszar dzisiejszej Arabii Saudyjskiej, Omanu i Zjednoczonych Emiratów Arabskich. Dopiero pod naciskiem Brytyjczyków w 1873 r. sułtan Zanzibaru oficjalnie zakazał handlu niewolnikami na swojej wyspie. Taka była wersja oficjalna, bo faktycznie handel „żywym towarem” trwał nadal, aż do bezpośredniego przejęcia władzy nad tym państwem przez Europejczyków.

Niewygodna bowiem dla propagandyistów w rodzaju autorów „Projektu 1619” prawda jest taka, że czynnikiem, który w drugiej połowie XIX w. w decydujący sposób przyczynił się do ograniczenia handlu niewolnikami na Czarnym Łądzie (uprawianemu już wtedy tylko przez mużmańskich handlarzy i ich czarnoskórych dostawców), była rozbudowa europejskich imperiów kolonialnych. Chociaż przykład prywatnego imperium króla Leopolda II Belgijskiego w Kongu czy eksterminacja na początku XX w. ludu Herrero przez Niemców w dzisiejszej Namibii pokazują, że nie było tutaj prostej reguły.

## GEHENNA KOBIEC

Do reguły natomiast należało przez cały wiek XIX, że specyfiką mużmańskiego handlu niewolnikami było okrutne traktowanie pędzonych do niewoli nieszczęśliwych. Ocenia się, że wędrowni z Afryki Subsaharyjskiej do Zanzibaru lub innych targowisk „żywym towarem” nie przeżywało trzech z czterech

czarnych niewolników, co w porównaniu z transatlantyckim handlem ludźmi (ginęło ok. 20 proc.) było liczbą zatrważającą.

David Livingstone – znany brytyjski odkrywca i podróżnik – zanotował w swoim dzienniku podróży po Afryce Subsaharyjskiej pod datą 19 czerwca 1866 r.: „Minęliśmy kobietę przywiązaną za szyję do drzewa. Już nie żyła. Miejscowi wyjaśnili, że nie była w stanie nadażyć za resztą pochodu, a jej pan zdecydował, że po wyzdrowieniu nie może stać się własnością kogoś innego”.

Kobiety, zwłaszcza młode dziewczęta, były „towarem” najbardziej poszukiwanym przez mużulańskich nabywców. To także ich odróżniało od europejskich organizatorów transatlantyckiego handlu niewolnikami z Afryki do kolonii w obu Amerykach. Tam poszukiwani byli przede wszystkim silni mężczyźni do pracy na plantacjach. Dla mużulańskich klientów najważniejsze było natomiast zaludnienie haremów. Zanim to się jednak stało, czarne niewolnice przeżywały w rękach handlarzy istną gehennę.

W 1814 r. szwajcarski podróżnik Johannes Burckhardt pozostawił taką

### **Kraje mużulańskie bardzo późno – i dopiero pod naciskiem Europy oraz USA – formalnie zakazały niewolnictwa**

relację z tego, co widział na mużulańskich targowiskach niewolników na pograniczu dzisiejszego Egiptu i Sudanu: „Często byłem świadkiem scen wyuzdanego bezwstydu. W roli głównej występowali handlarze, którzy tylko z tego się śmiali. Ośmielam się twierdzić, że tylko bardzo mało niewolnic, które skończyły dziesiąty rok życia, dotarło do Egiptu i Arabii w stanie dziewictwa”.

Warto przypomnieć, że podobny los był udziałem tysięcy ormiańskich kobiet i dziewcząt w czasie ludobójczej eksterminacji Ormian prowadzonej przez Turków od 1915 r. Wiele z nich stało się niewolnicami swoich tureckich i kurdyjskich oprawców. Podobny los spotkał tysiące ormiańskich dzieci. Genocyd chrześcijan na początku XX w. w Turcji otworzył

również wielkie targowisko niewolników na całym Bliskim Wschodzie. Jak pokazuje dzieje Państwa Islamskiego, powtórka nastąpiła na początku XXI stulecia.

### **TAK SIĘ TRUDNO ROZSTAĆ**

Równie symptomatyczny jest fakt, że kraje mużulańskie bardzo późno – i dopiero pod wyraźnym naciskiem Europy i USA – zdecydowały się na formalne zakazanie na swoim terenie niewolnictwa. Katar uczynił to w 1952 r., Arabia Saudyjska i Jemen 10 lat później. Malawi taką decyzję podjęło dopiero w 2007 r., podobnie jak Mauretania, która w ten sposób została zmuszona do powtórzenia swoich wcześniejszych deklaracji (1961, 1981) – jak widać, mało respektowanych.

Na koniec warto przytoczyć słowa Chantal Delsol, która w kontekście „sprawy Pétre-Grenouilleau” napisała: „Nie potrafimy zaakceptować wyjątkowości naszego humanizmu i zapewne dlatego wolimy raczej sami pójść na dno, niż szukać dla niego uzasadnień”. Wychowani na „Projekcie 1619” młodzi hunwejbini pokazują, że ta umiejętność szybko ginie.

© © Wszelkie prawa zastrzeżone

REKLAMA



## **Biogen – jesteśmy pionierami neuronauki**

Prowadzimy pionierskie badania naukowe, które poszerzają wiedzę na temat układu nerwowego. Dzięki zastosowaniu nowych technologii cyfrowych oraz włączeniu doświadczeń społeczności pacjenckich możemy pogłębić rozumienie oraz chronić cechy i wartości fundamentalne dla człowieka.

[www.biogen-poland.pl](http://www.biogen-poland.pl)



Biogen-60776